

PRZERÓBKA

LEGENDA

TRASA SPACERU

19 PUNKTY Z HISTORIĄ



1 Tu odbywały się mecze hokeja, bo tu świeciło z mostu i nie było tak ciemno. W środku Wisły lodu nie było, bo tamteży pływały holownik i ciągnęły barki, ale bliżej brzegu można było grać. Kto miał żywy to zakładał żywy, ale to rzadko, raczej na butach. Najpierw się grało 5 na 5, potem dochodzili kolejni, 10 na 10, przesuwano się bramki, 20 na 20, a na koniec 100 na 100. Dziś rodzice umarliby ze strachu. SD

2 Mój dziadek pracował na pogłębiarce w PRCIP, ale u nas w domu mówiło się „per-cip”. I tak już było, per-cip, per-cip. I za każdym razem, gdy z dziadkiem, jak już był na emeryturze, jechałam tramwajem przez Most Siennicki, to on wskazywał tę stronę, gdzie był per-cip i mówił ze smutkiem: „Zobacz, te wszystkie statki pójdą na żyłetki.” I ja myślałam, że ktoś weźmie żyłetkę i potnie statki na paseczki. DPS

3 Gdyby zakłady istniały na wyspie to by sobie doskonale poradziły, ponieważ miały praktycznie wszystko: odlewnię, ujęcie wody, acetylenownię, tlenownię, stolarnię... Były samowystarczalne. I te zakłady organizowały dla dzieci zabawy choinkowe. Stolarnia robiła dla dzieci różne takie zabawki, a pracownikom, którzy odchodzili na emeryturę zapewniano darmową trumnę. No, miło! SD

Imieniny zaczynały się w zakładzie rano, a świętowało się przez cały dzień, bo po pracy nie szło się rozstać, bo przecież tam, prawda, tego i śmęgo... Latem szło się więc na trawę nad Woltę, czyli Wisłę, a zimą na przystanek wąskotorówki przy stadionie żużlowym. Stamtąd jechało się przez Koszwały, Cedry Wielkie i po jakichś 4 godzinach wracało się w to samo miejsce, bo pociąg robił taką pętlę. SD

My jako kolejarze mieliśmy bezpłatne bilety kolejowe więc korzystaliśmy z tego. Zimą w wąskotorówce było ciepło i przyjemnie, a jak solenizant lub ktoś z jego kolegów musiał wyjść za potrzebą, bo w wąskotorówkach nie było toalety, to wyskakiwał z pierwszego wagonu i wsiadał do ostatniego, tak wolno ten pociąg jechał w to samo miejsce, bo pociąg robił taką pętlę. SD

Pracownicy ZNTK dostawali za darmo kawę. Była taka gotowalnia z kotłem podgrzewanym parą i za ścianą kawa leciała normalnie z kranu. No i po jakimś czasie pracownicy zaczęli narzekać, że w kawie pływają takie oczka. Tak, jakby tam ktoś napłuł albo coś. No więc postanowiono ten kocioł wyczyścić. I jak spuścili wodę to okazało się, że tam na dnie tego kotta leżały wygotowane szkielecki sznurków. SD

Pewnego lata było bardzo gorąco i kolega powiedział mi: „Chodź, idziemy się wykapać.” Pytam: „Gdzie?” On: „No, do wieży ciśnień.” No i poszliśmy, bo ta wieża pod nasz dział podlegała; tam konserwacje, różne takie historie robiliśmy. Tam ten zbiornik to ma 9 m średnicy u góry! No i z kilka razy się tam kąpałem. JB

4 Czasami szpaki całą chmarą nadlatywały nad przystanek tramwajowy, tu przy pętli, przy Lenartowicza. Gniazdowały chyba w obrębie tej alei ipowej na Siennickiej. Tam urządziły swoje trole, tam śpiewały, a tu, gdy nadlatywały, to wszyscy się chowali, gdzie mogli. Przez kilka lat próbowano je przegonić. I nagle zniknęły. To było jeszcze przed wycięciem kasztanowców. EŻ

Tu rosły kasztanowce. Zostały wycięte w związku z przebudową ulicy Lenartowicza. No na wiosnę to te drzewa pięknie kwitły, ale jednocześnie takiego mroku nadawały ulicy. Te kasztanowce znajdowały się po obu stronach ulicy i miały ponad dziewięćdziesiąt lat. Wydano zgodę na ich wycięcie, bo chorowały i uznano, że nie są gatunkiem lokalnym i stanowią zagrożenie dla budynków i instalacji. EŻ

5 Kolejarze dostawali 2,5 tony węgla w deputacie. I ten węgiel trzeba było do piwnicy wrzucić. W naszej klatce było tak, że jak ojciec lub ktoś wychodził z topatą to inni dołączali, myku, myku i po 15 minutach węgiel był wrzucony. Mama robiła kanapeczki, a ojciec stawiał taką tam ciwiarteczkę. I wszyscy siadali na schodach, cha, cha, hi, hi i sobie gadali, gadali i jeden drugiemu tak pomagał. SD

6 Jak zaczęto budować port północny to był pomysł budowy, zaczynając od Mostu Siennickiego, jakieś potężnej estakady tu, nad torami. To zamiast obecnego mostu wantowego. Także te wszystkie domy przy Siennickiej miały zniknąć. Przy tej okazji kazano zlikwidować tu wszystkie ogrody i robiono wylczenia i zapisy na mieszkania zastępcze. Ach, jakie to były dyskusje! A potem wszystko uciхло. SD

7 A tu, gdzie nie ma już przejścia, był przystanek kolejowy, bo było tylu pracowników ZNTK, że uruchomiono dla nich specjalny pociąg. Jeden przyjeżdżał około 6:00, a drugi 14:00. I w tych godzinach było tu granatowo, bo pracownicy chodzili w mundurach kolejowych. I to towarzystwo, czekając na pociąg, siadało sobie, przeważnie czwórkami, i grało w „baśkę”, i sobie tam polewało. SD

8 Między tymi przedwojennymi budynkami były wszędzie ogrody. Generalnie, Przeróbka, oprócz ZNTK, to była dzielnica sadów i ogrodów. Niektóre były piękne. Rosło tam mnóstwo drzew i krzewów owocowych. I to była też dzielnica, gdzie hodowano bardzo dużo zwierząt. Z dzieciństwa pamiętam stado krów, które wieczorami szło sobie ulicą Lenartowicza i później rozchodziło się na Pastoriusza, Sienną i te inne. Mama mnie wysyłała tam codziennie z dwulitrową butką na mleko. SD

9 Do Elektromontażu chodziliśmy przez dziury w płocie po wyrzucane na śmietnik pokrywki od korytek kablowych. No bo na nich fajnie się zjeżdżało z górki, czyli tam z nasypu kolejowego w kierunku parkingu przy Wosia Budzysza. Jak pociąg jechał to się czekało i potem dalej, nie? Tam teraz wstawili barierki więc trudno byłoby tak zjeżdżać. JS

10 Kolega miał taki radziecki zegarek elektroniczny. Taki kłamat; on wyświetlał na czerwono godzinę. No i był konkurs kto dalej rzuci tym zegarkiem. Wbrew pozorom nigdy nawet się nie porysował. Taka to była konstrukcja! JS

11 Pływałam na dwójkach i na czwórce, ze sterniczką i bez sternika, podwójne wiosła, pojedyncze... To w Gedanii, ale na Przeróbce był także Drakkar i jeszcze, ale za mostem, AZS; zresztą te kluby do dziś działają. Rywalizowały ze sobą o Puchar Bałtyku. Zaczynałyśmy od strony Stogów, tam przy ulicy Tamka, i płynęłyśmy do Drakkara, w sumie dwa kilometry. Niejedne takie zawody wygrałyśmy. SB

Zanim wybudowano ten nowy most kolejowy to był tu inny, też kolejowy, ale obrotowy. Po wojnie w zasadzie nie był otwierany. Właściwie nie było takiej potrzeby od czasu, gdy po drugiej stronie Wisły zlikwidowano ogromne składy drewna. Po to drewno to przyływały tu norweskie statki mniej więcej wielkości Soldka. Do Polski przywoziły śledzie w beczkach, a zabierały właśnie to drewno. SD

Most obrotowy był sporadycznie obracany, gdy do Gdańska przyływały statki wycieczkowe z Warszawy. To były bocznokolowce. Był czas, gdy te rejsy były popularne. To, jak w tym filmie „Rejs” – akcja „wczasy na wodzie” czy coś takiego. I jak te statki przyływały, i most był obracany, to my z kumplami biegliśmy i patrzyliśmy na to wszystko z brzegu. To trwało czasem parę godzin. SD



12 Tu mieszkał taki facet, rybak, i on kilka razy wziął mnie, na zastępstwo za jego syna, na ryby. Ja tam pieniędzy nie chciałem za to, bo dla mnie to była atrakcja. Duże ryby się tam na te sieci tapalo i on mi wiadro czy dwa wiadra węgorzy zawsze dawał. Raz przyniosłem te węgorze do domu i wrzuciłem do wanny. Rano wstaję i patrzę, że jednego nie ma. Wyszedł z wanny i uciekł przez kratkę. JB

13 Tu był chyba taki jedyny wolny plac na Przeróbce, bo wszędzie indziej były ogrody. Tu jeszcze jakieś grzyby po wojnie były i nie było tych budynków przy Andersena. Tu raz do roku, może dwa razy, przyjeżdżało wesołe miasteczko. Mieli taką dużą karuzelę z tańcuchami. My jako dzieciaki mieliśmy z tego frajdę, popychaliśmy się, zaczęliśmy o te tańcuchy... JB

14 Tu otworzyli taką karczmę gdańską, starogdańską czy coś takiego. Kilka razy w niej byłem. No fajna tam była dyskoteka, bo tu nigdzie indziej nie było parkietu podświetlanego, a tu już był, taki szklany podświetlany. To robiło wrażenie! Był duży bar, kelnerzy z muszkami. Ten budynek tam jeszcze stoi, brama stoi, ale już od dawna nic się tam nie dzieje. JS

15 Tu, między mostami, przez całą zimę stały barki, tak w dwuszeregu, albo nawet i więcej ich tu było. I ludzie tam mieszkali, bo to były takie barki mieszkalne, ale całe lato pływały w tę i z powrotem i wozili... no, oni obsługiwali te transporty rzeczne i jakąś drobnicą handlowali. To byli ludzie z całej Polski, których praca i mieszkanie było na barce. EŻ

16 Tu było takie nadbrzeże... No, tak jak teraz, to znaczy taka ścianka betonowa była, ale nawierzchnia to była taka szutrowa. I tu chodziło się wieczorami na spacer, na randki. Dziewczyny i chłopcy chodzili, śpiewało się piosenki i no... Ciemno dosyć było, dobrze było się spotkać. Im ciemniej, tym przyjemniej, no nie? EŻ

17 Mieliśmy takie lokalne walki, na przykład Kryniczna na Pastoriusza. Tu, gdzie te budynki teraz stoją nad Wisłą to były ogrody działkowe. I ziemniaki stamtąd, zamiast kopać, to były do rzucania, nie? Te działki to jesienią były przez nas zdemolowane. Dorośli nas za to gonili. Ja to miałem wtedy 7 lub 8 lat, ale i starsi, tacy co mieli nawet po 18 i 20, też się włączali w te walki. JB

18 Tu, gdzie jest biblioteka, był pierwszy na Przeróbce samoobsługowy klep spożywczy, a potem artykuły gospodarstwa domowego. Pamiętam doskonale jedną półkę, bo upatrzyliśmy sobie z małżonką na niej takie bardzo dobre wino. Nazywało się Capru. I to wino zaczęło znikać więc schowałem je na dole, w głębi, za innymi butelkami. I później to wyciągałem je sobie na kolanach. No, ale w końcu się skończyło...SD

19 Tutaj, gdzie jest teraz ten nasz plac zabaw przy Bajki to stał taki budynek, taki nijaki, że tak powiem, a przed nim było takie oczko; taka sadzawka, albo właśnie resztką po tej rzeczce, która tu płynęła. To było związane z tym, że przy zatorach lodowych na Wisłę to ta część była bardzo często zalewana. Dlatego też tu się przez całe wieki nic nie budowało. SD

Tu, w miejscu gdzie znajduje się sklep Merkus, działa kiedyś taka klubokawiarnia Kamena, z szafą grającą, z winem takim nie za drogim i z kawą... SD

A na dole jakaś mafia urzędowała. Bo tam z tyłu, gdzie oni teraz towar przywożą, tam było takie wejście. I przyjeżdżały takie fury wieczorami, że podejrzanie to wszystko wyglądało. JB



Opracowanie powstało w ramach międzynarodowego projektu Learning Landscapes i warsztatów CRAZY GOOD zorganizowanych przez Kierunek Architektury Przestrzeni Kulturowych ASP w Gdańsku i Koła Studenckie ARCHIKULTURA oraz Pl. Warsztaty towarzyszyły festiwalowi Narracje 2022.

Koncepcja i projekt mapy: Emilia Wawrzyniak, Marek Barański
Wspomnienia: Jerzy Baca (JB), Sylwia Brzeska (SB), Stanisław Domagała (SD), Danuta Płuzińska-Siemieniuk (DPS), Jacek Siemieniuk (JS), Elżbieta Żmijewska (EŻ).
Ilustracje: Maciej Knut, Giedrė Kucińskaite, Sofija Orlovaitė, Auksė Puišytė, Zuzanna Stawińska, Emilia Wawrzyniak, Stefania Zhang.
Konsultacje: Rafał Fedusio, Dominika Gołębiowska, Michał Pecko, Andrejus Repovas, Rafał Setlak, Arkadiusz Staniszeński, Marta Urbańska, Egidijus Valentiničius.
Projekt towarzyszący „Ptaki”: Marcela Kolasa, Anna Włodarska-Zamiara.